

GRUDZIEŃ
23
Wtorek

Dziś: Wiktorii.
Jutro: Wigilia.

Ważne telefony: Komenda Miejska MO 27-34, Straż pożarna 28-04, pogotowie PCK 24-24.

DYZYUR APTEK

Pod Opactwem — Stalina 51
Pod Lwem — Pl. Słoneczny 2
Pod Anielem — Szczecińska 28
Nowa Apteka — Piastowska 36

KRONIKA

ZAMIAST ŻYCZEN — NA RPTD.
Zamiast życzeń świątecznych składam na R. T. P. D. z. 1.000. Bronisław Winnicki.

WICHURA ZRYWA DACHY

Szalejąca w dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych wichura zrywała nie tylko przednionami kapelusze, ale spowodowała również walenie się ruin i dachów. W kilku wypadkach odłamki spadających gniatów zostali poturbowani i przechodzący ulicę Herceńa i Dąbrowskiego zerwany został dach z jednej posesji, a spadające kawałki poranili przechodzących w tym momencie pracownicę PZZ.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA ZAMKNIĘTA 5 DNI

Czytelnia Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu jest zamknięta od 23.12. do 28.12. br. włącznie, przez dalszy okres świąteczny (z wyjątkiem świąt) pozostaje otwarta.

DO ORMOWCÓW WOJEWÓDZTWA WROCŁAWSKIEGO

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przymiemy serdeczne życzenia wszystkim członkom O. R. M. O. instruktorom honorowym i dowódcom oraz współpracującym z Ochotniczymi Rezerwami Milicji Gminnej. Komendant Wojewódzkiej ORMO Wrocław: Stolarski, kapitan.

RÓWNIEŻ W ŚWIĘTA WYŁADOWYWAĆ WAGONY

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu podaje do wiadomości, że w czasie świąt Bożego Narodzenia w dniach 25 i 26.12.47 r., pociąg Polskich Kolei Państwowych w zakresie od Nowawców do przewozu i wydawania odbiorcom przesyłek towarowych oraz wszystkich połączonych z tym czynności, będzie się odbywał jak w dniu powszednim. W związku z tym obowiązują wszelkie i odbiorców załadunek względnie wyładunek wagonów jak w dniu powszednim.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu.

UDUSIŁ SIĘ W MULE

Wczoraj w godzinach rannych znaleziono w stawie przylegającym do cukrowni we Wrocławiu. Kleczone zwłoki mężczyzny w średnim wieku, leżącego głęboko w mule stawowym. Po wydobyciu zwłok znaleziono w kocznej kleszcze marynarkę, znajome dokumenty wystawione przez zarząd gminy w Bielance pow. Wrocław na nazwisko Mariana Kołodzieja.

W toku dochodzeń ustalono, że Kołodziej wracał poprzedniego wieczoru z Kłecina do domu. Po planemmy zmienił drogę i wszedł w mul zalegający brzozi stawu. Po przebyciu około 30 metrów Kołodziej stracił równowagę, upadł twarzą w mul i udusił się.

Zwłoki nieślubnie przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Sylwetki członków RN PPS

Jan Drobut — wiceprzewodniczący OKZZ

Do PPS należy od 1912-go roku. Był jednym z najpopularniejszych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej i ruchu zawodowego na terenie Lwowa, gdzie pełnił stale odpowiedzialną funkcję prezesa, bądź wiceprezesa Związku Zawodowego Pracowników Użyteczności Publicznej.

Należał do najbardziej czynnych na terenie Lwowa organizatorów TUR-u i robotniczych stowarzyszeń sportowych. W okresie okupacji pracował w ruchu podziemnym, ciesząc się sympatią i szacunkiem współtowarzyszów.

Do Wrocławia przyjechał z chwilą oswobodzenia miasta, obejmując stanowisko pierwszego wiceprezesa. Należał do pierwszych organizatorów TUR-u, RPTD, Ligi Morskiej i Rekreacyjnej Klubu Sportowego, oraz szeregu innych społecznych instytucji na terenie województwa i miasta, jest przewodniczącym Wojewódzkiej Rady PPS, W Okręgowej Komisji Związków Zawodowych pełni funkcję wiceprzewodniczącego. 27. Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej wybrał Jana Drobuta na członka Rady Naczelnej.

Nie tak dawno las — dziś stół wigilijny

Partyzanci — b. więźniowie polityczni i MO obchodzą „Gwiazdkę“

W ubiegłą niedzielę, miasto przybrało wybitnie świąteczny wygląd. Lśniąco od kolorowych świateł i iluminacji witrzyn sklepowe ukazywały oczom przechodniom choinki obłożone najrozmaitszymi cackami, barwnymi świecidełkami itp. W tym dniu szereg instytucji i związków na terenie naszego miasta zorganizowało tradycyjne, zbiorowe opłaki, gromadząc przy chłynie rzesze swych podopiecznych.

OPŁATEK U PARTYZANTÓW

Między innymi staraniem Miejskiego i Powiatowego Zarządu Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację odbył się w świetlicy Związku — tradycyjny partyzantski opłatek. Uczestniczący zaszczepili swą obecnością gen. Daniluk-Danilowski, p. c. OW 4, jego zastępcę do spr. polowy p. k. Lipiński, prezydent

Co słychać na Dolnym Śląsku

● W Głogowie oddany został do użytku nowy most na Odrze. Most przyczyni się niewątpliwie do ożywienia miasta, które dotychczas korzystało z prowizorycznego promu.

● Jak się dowiadujemy, istnieje możliwość nabycia mienia turystycznego, znajdującego się na Dolnym Śląsku, również i przez sektor prywatny.

„Złota“ niedziela udała się

Ubiegła niedziela i r. w. „złota“ prawdopodobnie udała się naszym kupcom. Prawie wszystkie sklepy były otwarte i jak można było obserwować, cieszyły się liczną klientelą. W niektórych np. na ulicy Stalina, panował po prostu tłok. Mieszkańcy Wrocławia kochający z pięknej pogody tłumnie wylegli na miasto, by poczynić niedozwolone zakupy świąteczne. Z rozmów, przeprowadzonych w niektórych sklepach, wynika, że właściciele ich są zadowoleni z obrotu niedzielnej. Największym powodzeniem cieszyły się sklepy z galanterią, zaś z towarów na pierwszy miejscowy wymienić należy rekawiczki, szalik, czapki i białą ciepłą. Również i sprzedawcy choinki nie mogą narzekać, ponieważ większość mieszkańców właśnie ul. niedzielę przeznaczyła na zakup drzewka.

Ważne dla rzemieślników

Nowe przepisy prowadzenia ksiąg handlowych

Ibna Rzemieślnika we Wrocławiu zwraca uwagę wszystkich rzemieślników na rozporządzenie Ministra Skarbu, zmieniające przepisy o prowadzeniu ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych.

Według nowego brzmienia przepisów o księgach podatkowych, prowadzących księgi handlowe, do dnia 31 grudnia 1947 r. mogą składać w wyjątkach wyjątkowych prośby do dyrektora Izby Skarbowej o zwolnienie od obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych w r. 1948.

Księgi uproszczone i księgi podatkowe winny być przed rozpoczęciem okresu rachunkowego, na który mają być założone, przedstawione do zatwierdzenia właściwemu urzędowi skarbowemu.

Po podjęciu rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu granicy obrotów, decydujących o obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, z 5 mil. zł. na 12 mil. zł. wysokość obrotu rocznego, decydująca o obowiązku prowadzenia ksiąg uproszczonych, podniesiona została dla przedsiębiorstw wyłącznie usługowych do 2.400.000 zł i dla pozostałych przedsiębiorstw — do 8 mil. zł. Zmiany powyższe obowiązują od dnia 1 stycznia 1948 r.

Towarzysze Jan Drobut jest członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej i uchodzi w skład Prezydium.

Za zasługi położone w odbudowie miasta dekorowany został Złotym Krzyżem, ponadto posiada medal za Wolność i Demokrację.

miasta ob. Kupczyński, przedstawiciel TPZ kpt. Lipiński, przedstawiciel żydowskiego Związku Uczestników Walki z Faszyzmem, oraz przedstawiciele Związku Oświaty Wojskowego.

W obzernej świetlicy rozjaśniała się barwna iluminacja tradycyjnej choinki. Wokół niej zasiadli przy świątecznej przybranym stołach byli partyzanci z okresu okupacji niemieckiej.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił przez Zarządu Uczestników Walki Zbrojnej kpt. Fundowicz. W mocnych, żołnierskich słowach ujął on znaczenie tradycyjnego święta, nawiązując do czasów — kiedy domy partyzantów były jeno głębie lasów świętokrzyskich czy lubelskich. Wracając wspomnieniem do okresu, kiedy pod groźbą niemieckiej kuli siedzi partyzant do oddalonej wioski, aby obecnością swoją w dniu tradycyjnego święta krzepić zwłoki serca mieszkańców, mówca powiedział między innymi: Na leżach partyzantów ukrytych wśród głębokich ostępów leśnych żyje do dzisiaj pamięć partyzantów opłatków, co w okresie krwawej okupacji niemieckiej stały się zbrojnym manifestem polskiego oręża na terenie kraju. Dla jako spójnicą tamtych czasów pozostała nam tradycja, której wiernie strzec będziemy.

Z kolei przemawiał z ramienia DOW pułk Lipiński, prezydent m. Kupczyński, oraz przedstawiciele b. partyzantów. W serdecznej atmosferze wspólnego zbratania — szybko upłynął czas na rozmowach z dawnymi towarzyszami broni. Na zakończenie zgromadzenia odpiewał kilka kolend.

CHOINKA U B. WIĘZIÓW

Niemal jednocześnie odbyła się w świetlicy Koła Związku b.

Więźniów Politycznych podniosła uroczystość gwiazdkowa dla dzieci i wódw po zamordowanych kolegach — współwięźniach hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Tradycyjna choinka zgromadziła licznie byłych więźniów i osiercone dzieci w świątecznie przybranej świetlicy Koła, aby w miłej rodzinnej atmosferze wzajemnego współczucia, starostarskim zwyczajem podzielić się opłatkami.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił przez Koła dr Kuczyński, podkreślając m. inn. fakt, że oto po latach tułaczki i przesładowań w niemieckich obozach straceń nadszedł jednak dzień, w którym byli więźniowie obchodzą b. uroczysty tradycyjny opłatek w nowiś sześcioletni Związek w polskim Wrocławiu.

Rozdanie paczek z upominkami, poprzedził występ artystyczny dzieci — sierotek po zamordowanych w obozach koncentracyjnych.

Na kolejach ścisk - w autobusach wygodnie

6 autobusów PKS-u odciążą pociągi

Na dworcach wrocławskich panuje ruch po prostu „niesamowitych“. Przemieszczające i odjeżdżające pociągi przypominają nam pierwszy okres uruchomienia kolei na Dolnym Śląsku. Nie tylko schody i bufory, ale i dachy są pozajmowane przez pasażerów.

O wiele lepiej przedstawia się sytuacja jeżeli chodzi o komunikację autobusową. Tu widzimy zapelnienie, ale pasażerowie, o ile zakupili bilet mają przynaj-

nych. A po tym rozradowały się dziecięce buziaki widokiem smakowitych ciasteczek i cukerków. Zdarzyło się i tak, że paczka gwiazdkowa większa była od malca, który nie zrażony „słodkim“ ciętarem odchodził obdarzony od stołu kryjąc się pod opiekunkę ramiona mamusi.

GWIAZDKA U MILICJANTÓW

Nie mniejszą atrakcję zgromadziła dla swych podopiecznych Rodzina Milicyjna przy Wój. Kom. MO we Wrocławiu. W pięknie udekorowanej świetlicy zagościł św. Mikolaj obdarzając dzieci efektownymi upominkami. Ołbrzymia tola i cały samochód wypełnione były prezentami dobrego św. Mikolaja, który wprawdzie trochę spóźniony przyjechał jednak przed światłami obdarzył 250 dzieci milicjantów. Prócz tego sierotki po poległych na posterunku funkcjonariuszach MO otrzymały jednorazowo po 400 zł. Skądą tylko, że w najwłaśniejszej części uroczystości spłonięła nagle efektownie ubrana choinka — przedmiot zachwyty małych „gości“.

W dworcach wrocławskich panuje ruch po prostu „niesamowitych“. Przemieszczające i odjeżdżające pociągi przypominają nam pierwszy okres uruchomienia kolei na Dolnym Śląsku. Nie tylko schody i bufory, ale i dachy są pozajmowane przez pasażerów.

Komunikacja odbywa się punktualnie, co zapisane należy na dobro PKS. Prowizoryczny dworzec autobusowy dostosowany już do potrzeb publiczności i posiada nawet bufet. Należałoby zwrócić większą uwagę na porządek przy kasie, ew. uruchomić w okresie większego nasilenia jeszcze jedno okienko.

Bestia w ludzkim ciele zmusiła matkę do uduszenia dziecka

GLIWICE. (z. o.) Przed Sądem Okręgowym w Gliwicach wznowiono został proces przeciwko Niemce — Małgorzacie Zaporskiej Capore, pochodzącej z Wrocławia, a będącej w okresie wojny „laguerhehrin“ obozu dla koczowniczych i żydowskich w Gliwicach.

Oskarżona była jedną z największych bestii, jakie mogły wchodzić w skład hitlerowskiej. Udowodniono jej, że w zimie 1943 r. wysłała do pracy cztery więźniarki, chore na zapalenie płuc.

Kobieta ta, pracując na dworze Gliwickiego i Jersau i G. G. — znajdowała się niejaka Grossfeldowa, która na dzień dzień po przybyciu do obozu powitała dziecko. Więźniarki, bojąc się zawiadomienia o tym krwawą kierowniczki obozu, obywatela londyńskiego narodowości żydowskiej dr. Simona, o asystowanie przy porodzie.

Zapora dowiedziała się jednak po kilku dniach o wypadku i bijąc Grossfeldową oraz terroryzując groźbą wysłania do Oświęcimia, zmusiła ją do własnoręcznego uduszenia niemowlęcia. W kilka dni po tym Grossfeldowa i dr. Simona zostały do Oświęcimia, gdzie obie zginęły. Poza tym oskarżona przeprowadzała częste rewizje w barakach więźniarek, — bezceremonialnie przyzwłaszczając sobie własnościowe rzeczy, jakie otrzymywały nieślubnie kobiety w paczkach, przesyłanych przez ich rodziny.

Jedną z ulubionych „rozry-

wiek“ Zapory było torturowanie więźniarek 3-godzinny klekaniem na śniegu.

Charakterystycznym jest fakt, że świadkowie stwierdzają, że po przejęciu zarządu obozu przez SS walczyli bytowania więźniów poprawiły się. Świadczą to o tym, że ta straszna degeneratorka przewyższała w swych okrucieństwach nawet SS-manów.

Gołoledź!

Posypywać chodniki piaskiem lub popiołem

Nadzieje, że śnieg się utrzyma przez Święta po prostu rozpięły się.

Obfity deszcz, który padał prawie przez ostatnie 24 godziny, zmżył dość grubą powłokę śnieżną, odsłaniając dawne brudy i dziury. Onegdaj w godzinach rannych trudno było przejść chodnikami i jezdniami, które zamienili się w jedną dużą taflę lodową. Przedchodnie wyczyniali akrobaticzne ruchy, by utrzymać równowagę. Szkoda, że ani dozorcami, ani też mieszkańcami nie wpadło na myśl, żeby chodniki przed swymi posesjami wysypać przynajmniej popiołem. Pożądany byłoby, żeby funkcjo-

nariusze M. O. pucyli mieszkańców, że w takich wypadkach nagłej gołoledzi nie należy czekać, aż ktoś posypie chodniki, ale trzeba to zrobić we własnym zakresie.

Radio Wrocław

WTOREK, 23 GRUDNIA
6.00 Sygnał czasu: 6.05 Główny por.: 6.15 Wiadom. poranne: 6.20 Muzyka: 6.30 Program dnia: 7.00 Dziennik poranny: 7.15 Muzyka: 8.20 Inform. ogólnopolskie: 8.25 Skrzynka P. C. R.: 8.35 Kwadrans por.: 8.50 Muzyka: 12.00 Wiadom. po-
nońowe: 12.05 Przekaz: 12.08 Przekaz: 12.15 Muzyka: 12.20 — 22 mikrofonem po kraju: 12.30 Aud. rozrywk.: 13.15 Dla każdego coś praktycz.: 13.40 Konc. żywe.: 15.15 Aktualia z Wrocław: 15.25 Komunik.: 15.30 Aud. muz.: 16.00 Dziennik popołudni.: 16.30 „Baleczki“, aud. dla dzieci: 16.45 Sekstetowa „sopka“, słuchow.: 17.40 „Zasadki mrozu“, 18.10 R. U. L. „Dla ciebie coś oddychamy“, 18.15 Kącik P. R. W.: 18.20 Konc. żywe.: 19.00 Z zagranicy: 19.10 Recital skrzyp. E. Umiskiej: 20.00 Dziennik wieczorny: 20.30 „Gawędy rybaczki“, 21.00 Konc. żywe.: 22.00 Aud. rozrywk.: 22.45 Muzyka: 23.00 Ost. wiadom.: 23.20 kam.: 23.55 Z ost. chwili.



MP PPS D.

STKIM CZŁON.

Miejski Komitet Socjalistyczny dziękuje wszystkim, którzy braли udział w organizowaniu Kongresu, za należytą delegatę, za należytą nie wziętą na siebie.

TOW. CYRANKI

ŚWIĘTA SZTANDA

W dniu 13 b. m.

Komitecie Dzieł

nicy uroczysty

daru partii

becni byli: S.

Partii — tow.

low. Cwik, M.

uroczystości

300 miejscowy

Sekretarz Gen.

rankiewicz wy-

nie, w którym

powodu rozr.

Złemach Oda-

mówił zadnia-

Referat politycz.

Krasucki. Dzieł

PPS w Leśnicy

wszelkich stara-

praca była tak

w ciągu ostatnich

REPERTUAR

PAŃSTW. TEATR DO-

Wtorek, środa, czwa-

25 bm, teatr nieczynny.

PAŃSTW. TEATR DOŁNY

(w sali Teatru Popularne-

Wtorek, środa, czwartek

25 bm, teatr nieczynny.

FEATR „CHOINKA

ru Lalki i Aktor.

Od dnia 18 bm

inauguracyjna re-

panie Bobrze“. P.

wień o godz. 19. W.

21 bm, dwa przedstaw.

godz. 16 i 19. Przedpre-

w kasie Teatru o godz.

15-19.

WYSTAWY

Wystawa prac c.

zku Artystów Pl.

Ofis Oświeceniści-

codziennie.

K I N A

ŚLASK: „Ludzie bez

film produkcji czeskiej.

WARSZAWA: „Spoka

film prod. angielskiej.

K I N O „W A P“

ul. Fredry N.

od dziś PROGRAM S

Film prod. angielski

„Spółka“

w roli głównej: Ce-

Prod.: Noel Coward

Cinequill

Artur Bank

Eksploatacja: FI

Pocz. seans. 16

ODRA: „Moja siostra“

film prod. ameryk.

K I N O „ODRA“

ul. Koliatajz Nr 31.

dziś PROGRAM ŚWIĄTECZNY

Komedia produkcji amery-

skiej p. t.

„Moja Siostra“

Wytwórnia: Colum

Własność: M.

Eksploatacja: Film

Pocz. seans. 16.

Sala ogrza

POLONIA: „Witki“

film prod. ameryk.

TECZA: „Niewi-

tyw“ — film prod. an-

Początek o godz. 11

niedziele od godz. 14.

Odra — sala ogrzana

FOTOPLA

(16-18)

Ły WĘDROWIEC

Dodatek dla młodzieży

O noc grudniową



W noc grudniową
Gwiazda świeci
A w stajence
Boże Dziecię
Błogosławci świat.

W noc grudniową
Wieść o cudzie
Mknij po ściecie.
Idą ludzie.
Każdy z serca rad.

Chłopiec z wyspy

Było podobne
nnych chłopców.
a samotnej wy-
jeziora. Od naj-
czka dzielił go
owy. Całe dnie spe-
nad stadiem o-
ląc figurki wierbo-
mimo to całkiem
e tęsknił za ludźmi.
rządzą przypływa-
Był nieśmiały i czu-
ł. Dziadek, któ-
wał Tonia, był dzi-
de pozwolił nikomu
na wyspie. A wiek-
trzymała się tego za-
wet po śmierci starca.

— Czy nie nam nie powiesz o
sobie? — zapytał kładąc mu rękę
na ramieniu.
— Tak lepiej — wykrzyknął
chłopiec, który go wprowadził. —
Zupełnie jak w bajce. Przyszedł
tajemniczy gość...

Toni przezycieżył miśmiałość.
— Ja przypłynąłem z tamtej
wyspy — szepnął. — Tam nie ma
ludzi ani świat, ani niczego... Tam
jest smutno.

— Ale teraz zostaniesz z nami.
U nas jest przyjemnie, prawda?
— pytał żywo rówieśnik Tonia.
— Ależ Kazimierz!

Toni skinął poważnie głową.
— Tu jest tak dobrze, tak
ciepło, jak... Zastanowił się przez
chwilę szukając odpowiedniego
porównania.

— Jak w niebie — dodał z za-
chwytem.

— Kazio podkończył na krześle.
— To jeszcze nie. Zobaczyć
jak będzie potem. Koledzy, podar-
ki... Ty też coś znajdziesz pod
choinka. Na pewno.

— Ja? — zdziwił się Toni. —
O mnie nikt nie pamięta! —
Ale Kazio zrobił tajemniczą
minę.

Po wieczerze popłynęły koledzy.
Toni nie miało przychodzić się do
chóru.

— Wśród nocnej ciszy...
Zapomniał o swoim dotychczas-
owym życiu. Na białych polach
chłopca ukazywały się lekkie
rumieńce. Był podniecony i szczę-
śliwy. Ci obcy ludzie przyjęli go
tak bezpośrednio, tak bardzo ser-
decznie.

Pod choinką znalazły się podar-
ki dla wszystkich. Dziadzio dostał
nową fajkę, matka Kazia broszkę
i przybory do szycia, odciec —
notatnik z ołówkiem, a Kazio ma-
ły samochód i lizyw.

Ostatnią paczkę chłopiec podał
Kazimierzowi.

— To dla ciebie Toni.
Kazio pomógł mu w tej rozpa-
kowaniu.

— Czapka, szalik i rekawiczki.
Wszystko niebieskie miękkie i pu-
szyste...
— Toni przetarł oczy:
— To niemożliwe. Ja chyba
śnię...

Wszyscy się uśmiechali do o-
szolomionego chłopca. A Kazio
całkiem nie żałował, że wyraził
się jednego podarunku.

— Smutny chłopiec się cieszy
— wolał klaszcząc w dłonie. —
Po świętach pokażesz mi swoją
wyspę. Tam można się bawić w
Indian, prawda?

— Ale myślił Tonia szły w innym
kierunku:
— Mój dziadek ostrzegł mnie
przed obcymi. A ja przeżyłem
dziś pierwszy szczęśliwy dzień
dzięki ludziom z wybrzeża...

— Czy te drzewa były podob-

Pierwszy występ Lili

Lila była dobrym dzieckiem ale
miała wielki żal do dyrektora teatru,
w którym pracowała jej ma-
musia. Bo dlaczego ten pan o su-
chej, nerwowej twarzy urządził
wszystkie przedstawienia wiezo-
rem?

Lila bardzo nad tym cierpi. In-
ne matki układały swoje dzieci
do snu i kładła je na dobranoc.
Lila wie o tym dokładnie, bo spe-
dziła dwa tygodnie u ciotki Joasi.
Mamusia Lili zawsze wieczorem
odchodzi i dziewczynka jest zda-
na na towarzyszyć niani. Czy to
nie smutne?

— Moja córeczka przyzwyczai-
ła się do samotności.

W dniu swoich imienin Lila —
wdrapała się po obiedzie na kola-
na matki.

— Mamusi! — poprosiła z mo-
żliwym najmielszym wyrazem twa-
rzy — zrób Lili jeszcze jeden
podarek... Ja jestem bardzo za-
adowolona z lalki, którą mi kupi-

Mroźny wiatr przeleciał nad
głowami drzew i obyszał
je białym puchem.

— Zimno — wzdygnęła się
młoda Jodelka. — Świat w grud-
niu jest nieprzyjemny.

Tylko dla drzew i ptaków —
zaświergotał wróbel strzając
śnieg z skrzydełek. — Ludzie bar-
dzo lubią ten miesiąc. A dzieci
marzą o nim przez cały rok.

— A dlaczego? — zapytała Jo-
delka, która zawsze chwieła słu-
chała opowieści. — Co oni wtedy
robią?

— Siedzą w ciepłych mieszka-
niach przy jasnym świetle i są
szczęśliwi. A dzieci dostają w
grudniu dużo upominków.

— Tak, tak, — wtrąciła się do
rozmowy wróbel. — Nie ma szczę-
śliwszych istot od ludzi. Święty
Mikołaj, gwiazdka... wszystko dla
nich. Jodelka zamysliła się.

— Chciałabym się znaleźć w ta-
kim pokoju — szepnęła tęsknie.
— Ale coż... drzewa nie są tam
potrzebne.

— A właśnie, że są — odpo-
wiedziała wróbel. — Sam widziałeś
je za oknem. Stały po środ-
ku pokoju na specjalnych pod-
stawkach i wyglądały bardzo ład-
nie. Dzieci obwiszały je różny-
mi błyszczącymi przedmiotami. To
był naprawdę śliczny widok.

Jodelka pochyliła się ciekawie
naprzód.

— Czy te drzewa były podob-

WESOŁYCH ŚWIAT!

Mały wędrowiec dziś obchodził
Mieszkania swoich Czytelników
Witajcie mił: Zosiu, Hanko,
Jedrustu, Stasiu i Kaziku.

Przyszedłem do Was z życzeniami
Które z szczerego serca płyną
Niech wszystkie troski i zmartwienia
Na zawsze, jak zły sen przemiją.

Niech każda przykra myśl nie mąci
Wesołych Świąt w rodzinnym gronie
Gdy w cichy wieczór wstąpił
Gwiazda zapłonęła.

Drzewko



nia wróbel. — I jeżeli ludzie
zwrócą na ciebie uwagę, możesz
się także dostać do miasta.

— Włec co robić? Poradzi mi,
magry wróbelku! — prosiła Jo-
delka.

Ptak zaczął się poważnie zasto-
nawiać. Nagle usłyszał gwar zmie-
szanych głosów.

— Właśnie nadchodzi — wśre-
knął. Wyparostaj się i bądź
cierpliwa.

— Schowaj się — szepnęła rów-
nocześnie stara Jodelka. — Czułowiek
z toporem to nasz wróg.

Ale Jodelka nie słuchała ostrze-
żeń. Ludzie zaczęli się zbliżać.
— Teras albo nigdy! — pomy-
ślało drzewko. I rozchyliło tęsknie
gałęzie.

— To jakaś zgrabska Jodelka —
powiedział jeden z przybyszów.
Zamigotała siekiera.

— Błada mi! — jęknęła stara
Jodelka. Drzewko upadło zemdla-
nie. Ludzie poszli je na sanach i za-
wieźli do miasta. Tam Jodelka od-
zyskała przytomność.

— Kiedy znajdę się w ciepłym
mieszkanie? — wzdychała.

W mieście nie mogła się skar-
żyć na brak towarzysza. Dobre
drzewo leżało dokoła. Codziennie
przesuwali się ludzie, oglądali je
i zabierali ze sobą. Na małą Jo-
delkę nikt nie zwracał uwagi.

Czekała cierpliwie i wspomina-
ła słowa wróbelki.

— Wnet zaczynaj się dobrze czu-
wać — podszedła się drzewo z zimna
na przewiewnym placu. — Prze-
cież ja też dostanę się w końcu do
ciepłego mieszkania.

— Jaka śliczna! Wzmiemy ją,
mamusiu! — Mała dziewczynka
musnęła delikatnie gałązkę drze-
wa. Po chwili Jodelka znalazła się
w ruchomym pudle, które ludzie na
rywają tramwajem. Potem śnie,
schody i pokój. Jasny i przytulny.
Jak w opowiadaniu wróbelki.

— Co dalej? — pytała Jodelka
szczęśliwie igitami.

Oczywiście ją młode uśmiechnię-
te twarze.

— Ja zawsze gwiazdę na
szczyteli — wolał jeden chłopiec.
— Nie, zaniechaj od świeczek
— proponował drugi.

— A kiedy przyjdzie kolej na
inne zabawy? — niecierpliwiła
się dziewczynka.

Krzatynka nie trwała długo.
Zdumione drzewko nie pomało
swojego odbicia w lustrze.

— Wspaniała choinka! — dzie-
ci klaszały w ręce.

— Piekne jest życie! — myśla-
ło równocześnie drzewko. — Je-
stem lilińska jak rosa o świcie!
Mam na sobie wszystkie kolory.
Błyszcze się mocniej od księżycy.
Jaka szkoda, że moje sasiadki nie
mogą mnie teraz zobaczyć...

(dok. nastąpi)

Do matki

(dokończenie)

— Ja już strasznie dawno je-
stem bez mamusi. Niemcy zabrali
ją w 1942 roku — zaczął Krzysiek
starając się mówić systematycznie.

— Przez cały czas mieszkalem u
wujka Antoniego. Wszyscy myśle-
li że mamusia nie przetrzyma o-
bozu. Ale ja wiedziałem, że wró-
ci. Poprzysięgła mi to kiedy od-
chodziła...

— Potem — mówił dalej Krzysiek
— przed dwoma tygodniami do-
stałmsy wiadomość, że mamusia
jest, że wróciła. Zatrzymała się na
razie w Jeleniej Górze. Chciałem
tam jechać od razu!... Wuj po-
wiedział, że muszę mieć cierpli-
wość, że na spotkanie za wcześ-
niej! Ale ja nie wiem dlaczego...

Krzysiek spojrział na twarz urzę-
dnika jakby czekając na wyjaśnie-
nie. Był sam w pokoju. Kon-
duktor wyszedł już dawno. Krzysiek
nie zauważył kiedy.

— Człowiek zza biurka położył
chłopcu rękę na ramieniu i po-
wiedział:
— Tak chłopczyno, rozumiem cię
doskonale. Ale trzeba było stu-
chać wujka. Matka jest pewnie bar-
dzo wyczerpana. Dlatego odkła-
dano to spotkanie. Przecież wujo-
stwo są ludźmi, którzy chcą prze-
de wszystkim w pokoju. Musisz
to zrozumieć.

Urzędnik miał bardzo miły głos.
Krzysiek słuchał go z uwagą.

— Dam ci pieniądze na bilet.

Wracał do Wrocławia i na razie
napisał do mamusi długi serdecz-
ny list. Zamiatł pierwsze! — ozmo-
wy. Potem i na to przyjdzie czas.

— Kiedy to już na drugie stacji
— próbował nieśmiało Krzysiek.

— Wracał do domu, drogą
dziecko, witał jak najprędzej do
domu — powtórzył urzędnik.

I Krzysiek przestał się wahać. W
milczeniu przyjął bilet i dał się
wprowadzić do pociągu.

— Oto mój adres — powiedział na
pożegnanie obcy. — Opisziesz
mi pierwsze spotkanie z matką.

Krzysiek skinął głową. Chciał coś
odpowiedzieć ale w tej samej
chwili pociąg ruszył z miejsca.

Stała gość

Każdego roku
Zima przychodzi
Z Mrozem i Białą
Po srebrnym lodzie.

Okrywa wzgórze
Śnieżnym welonem,
Po którym sanki
Mkną, jak szalone.

Cieszą się młodzi,
Bawią się starzy,
Zaczęli się okres
Wspaniałych wrażeń.

Chwila namysłu

REBUS



Lamigłowska geograficzna.

ze - e - ho - ra - bar - a
lan - ba - szyn - we - czę
nia - chi - dy - ol - cypr
pe gipt - da - nia - po -
at - lan - od - dia - ny -
la - cja - sto - ne - ny -
cho - ja - las - wa.

Z podanych sylab ułóż 14
nazw. Ich początkowe litery da-
dzą nazwę państwa w Europie.

Znaczenie wyrazów:

1. wyspa na morzu Śródziemnym
2. wyspa (cel podróży) Nansena
3. państwo w Afryce
4. państwo w Azji
5. państwo w Europie

6. rzeka w Polsce

7. wyspa na morzu Śródziemnym

8. rzeka

9. miasto w Polsce

10. miasto we Włoszech

11. góry we Włoszech

12. miasto w Polsce

13. państwo w Azji

14. pomaga wam przy nauce ge-
ografii.

Za trafne rozwiązanie wszyst-
kich zadań redakcja przeznacza na-
grody pod postacią książek, któ-
re dostaniecie drogą losowania.

Termin nadsyłania rozwiązań u-
pływa z dniem 20 grudnia br.

Rewanż się udał YMCA - OM TUR 6:1

JELEŃSKA GÓRA. W lokalu jeleńskiego Ogniska Polskiej YMCA odbyły się rewanżowe zawody w tenisie stołowym pomiędzy drużyną OM TUR-u i zespołem gospodarzy. Rewanż udał się YMCA-rom w zupełności; poprzedni mecz przegrali w stosunku 4:5, teraz wygrali 6:1 (oddali 1 punkt tylko w grze podwójnej). Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Cy pojedynki:
Lachowicz (Y) — Feliksik (T) 2:0 (21:8, 21:9)
Jankowski (Y) — Marczak (T) 2:0 (21:17, 21:14)
Jankowski (Y) — Feliksik (T) 2:0 (21:12, 21:13)
Lachowicz (Y) — Marczak (T) 2:0 (21:11, 21:17)
Pierwicz (Y) — Feliksik (T) 2:1 (21:16, 17:21, 21:19)
Pierwicz (Y) — Marczak (T) 2:1 (21:14, 19:21, 21:11).

W grze podwójnej zwyciężyła para OM TUR-owców Feliksik, Marczak, którzy pokonali dubla YMCA w składzie Jankowski, Pade w dwóch setach 2:17, 21:18.

Skok z boiska na ekran Z popularnością Chaplina walczy sława Joe Louisa

Sport i film — dwa czynniki życia współczesnego o wielkim znaczeniu. Historia jest podobna. Po pierwsze wojnie światowej rozpoznał się ich triumfalny pochód. I sport i film podbiły najszersze masy, dziedzinie te stały się najmłodszą rozrywką. W naj-

mniejszych miasteczkach zaczęły powstawać kluby sportowe i kina. Sława gwiazd filmowych jedną bodźcą konkurencji znajduje w sławie gwiazd sportowych. Z popularnością Chaplina idzie w zawody sława Joe Louisa.

Sport i film — dwa czynniki odgrywające dużą rolę w życiu każdego państwa musiały znaleźć wspólną drogę. Dziś pracują razem w wielu placówkach z obopólną korzyścią. Stosunek sportu do filmu jest dwójakiego rodzaju: albo sport służy filmowi, lub na odwrót, film służy sportowi. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z filmami, w których treść w mniejszym lub większym stopniu zaczerpnięta jest z życia sportowego. Z drugiej strony mamy filmy dokumentalne z ciekawych wydarzeń sportowych oraz filmy pouczające.

Kronika sportowa utrwalona na taśmie służy nie tylko do zadenotowania szerokiego rzeszom publiczności, co się dzieło na boisku, ale również do studiowania stylu doskonałych zawodników i wynajdy-

wania wad. Reportaży filmowy ważnych wydarzeń sportowych jest najlepszym dokumentarnym środkiem pozwalającym w dowolnym czasie odwrócić na ekranie to, co się działo na boisku. Poza tym donosi o znaczeniu masy filmowej, bez której nie wyobrażamy sobie obecnie pracy instytutu wychowania fizycznego.

W filmach nie mających ze sportem nic wspólnego artyści są sportowcami, gdyż nie można sobie wyobrazić aby aktor nie uprawiał kilku gałęzi sportu. Jak widzimy, film jest ściśle związany ze sportem.

Sport Akademika

Film sportowy

cenna pomoc przy szkoleniu instruktorów

W ubiegłym tygodniu sekcja filmowa AZS rozpoczęła swą działalność. Pierwszą jej imprezą, było wyświetlenie filmów ilustrujących zasady galanterii sportu, a mianowicie: pływacko, turytykę, wysokogórską i narciarską. Pierwsze dwa filmy zilustrowały o instruktorach, gdyż zaznajamiają one widza z wieloma tajemnicami zarówno pływania jak i turytyki i wysokogórskiej.

Film narciarski miał charakter bardziej rozrywkowy, jednak ciekawe

zdjęcia lawin śnieżnych, dają pojęcie o wielkim niebezpieczeństwie, na jakie narażony jest w momencie spotkania się z nim w górach. Poza tym zdjęcia walczyli na utrudnionych podłożach, przekonały nas i jak największym rozpowszechnieniu narciarskiego.

Sekcja filmowa zapowiada w najbliższym czasie w swoim repertuarze filmy w przygotowaniu. Jest to 1939 rok, który powinien okazać się najpóźniej w drugiej połowie stycznia. (mix)

SEKCJA NARCIARSKA AZS ROZPOCZYŃA WŁASZCZĄ ZAPRAWĘ NA ŚNIEGU

Przed kilkoma dniami udala się do Karpacza kilkunastoc osobowa drużyna narciarska AZS, „Biała Górska”, chroniona choroba narciarska, w okresie pierwszego śniegu opadającego już od dwóch tygodni, marok mamy studentów. W tym celu, w czasie przerwy między wykładami, sześcimy narciarzy: „Wybieście się do Karpacza na święta”. „Co! do Zakopanego, chce wam się tu tyle kilometrów podciągnąć, to przecież zamarzanie połamie łań”.
— A Kolesie, dokąd? Chyba do Zilefka, no gdzież za Kłodziem, podobno wapienie są tam tereny narciarskie.
A ja jadę do Bierutowa”, dodaje kłód z boku, tam najspartyzniej na najbliższe góry, można tam naprawdę polować na nartach. (mix)

ODPOWIEDZI REDAKCJI: KS

Zaplan — Jelenia Góra. Dziękujemy za życzenia. Wzajemnie.

100 wolnych miejsc w szkole tkackiej czeka na kandydatki

W Nowej Rudzie pod Wrocławiem otwarto szkołę przysposobienia przemysłowego, obliczoną na 200 miejsc. W szkole tej przewidziano przygotowanie do zawodu tkackiego. Poza wiadomościami czysto fachowymi, uczniowie otrzymują również wykształcenie ogólne. Zarówno internat, jak i nauka są bezpłatne.

W chwili obecnej kształcą się 200 dziewcząt, 100 miejsc jest jeszcze wolnych i czeka na zgłoszenia kandydatek do zawodu tkackiego.

„W walce z gruźlicą bierz udział całe społeczeństwo — Pomóż i Ty!”

Graziano wraca na ring

Główną swego czasu w Ameryce była sprawa zdyskwalifikowania przez Nowojorską Komisję Bokserską mistrza świata w średniej wadzie Graziano, któremu zarzucano dozwolenie z armii amerykańskiej w czasie wojny. Większość Stanów USA zgodnie postanowiła wówczas zabronić Graziano występów na ringach w swych okęgach.

W USA istnieje jednak duża wielkość zwiazki bokserskiej — Nowojorskiej (NYAAC), którego działalność obejmuje terytorium stanu Nowy Jork i Krajowy (NBA), obejmujący zasięgiem pozostałe stany USA.

Po zdyskwalifikowaniu Graziano przez Komisję Nowojorską, mistrzem

świata zapiekiwał się przez NBA — Abe Green. Z jego inicjatywy NBA przeprowadziło ankietę, mającą na celu wybadanie opinii publicznej w sprawie powrotu Graziano na ring. Wyniki tej ankiety zostały ostatecznie opublikowane.

Organizacje pięciolatkarskie oddały 40% głosów za powrotem Graziano na ring, 33,8% przeciw, a 26,2% wstrzymało się od głosowania; byli członkowie komisji bokserskiej 92% za powrotem Graziano, weterani wojenni — 80% za Graziano. Najbardziej przeciwni byli trenerzy bokserscy, którzy w większości (70%) opowiedzieli się przeciw Graziano.

Oceniając ogólnie ankietę wypadła dla mistrza świata pozytywnie, to też należy się spodziewać, że Graziano powróci w najbliższym czasie ponownie na ring. Występy swego rozpocznie Graziano zapewne w New Jersey gdzie protektor jego Abe Green, jest zarazem przewodniczącym tamtejszego związku.

Warszawa przoduje nie tylko w odbudowie

Według danych Biura Ewidencji Ludności, w listopadzie zmarło w Warszawie 417 osób, urodziło się zaś 883.

Dzielnica, która może pochwalić się prawie niezmienną ilością ludności jest Praga. Na 1 grudnia na prawym brzegu Wisły mieszkało 199.040 mieszkańców, co stanowi przyrost miesięczny ponad 3000 osób. Na lewym brzegu Wisły mieszka 363.081 (przyrost w ciągu miesiąca 4.500).

rozpoczęli ostatnio eksport swych wyrobów do Szwajcarii. Na 21 tys. soczewek, które Szwajcaria zamówiła, 60% jest gotowych do wysyłki. Wyroby PZO są o wiele tańsze od zagranicznych i nie ustępują im pod względem jakości. Tak więc perspektywy eksportowe są bardzo poważne. Zakłady przygotowują się do eksportu przyrządów optycznych do krajów bałkańskich.

Czuli opiekunowie Tysiące dzieci niemieckich

znajdźcie się w domach amerykańskich

Na skutek ustawy, pozwalającej Amerykanom adoptować dzieci niemieckie, władze amerykańskie przewidują, że tysiące dzieci niemieckich znajdą miejsce w domach amerykańskich.

Nowe prawo ustala procedurę, za pomocą której oficerowie okupacyjnych władz amerykańskich, oraz cywile mogą adoptować dzieci osób przesiedlonych, Niemców i innych europejczyków.

**Piękny czyn
szewców Warszawy
przekładem dla innych**

Warszawskich Cech Szewców i Cholewiarzy przygotował wzorem lat ubiegłych dużą partię obuwia dla przesiedlonych najbiedniejszych dzieci Warszawy i Górnika.

Bucki otrzymał po większej części sieroty po członkach byłego batalionu im. Jana Kilińskiego.

700 tysięcy dzieci polskich dożywia Międzynarodowy Fundusz Doraźnej Pomocy dzieciom

Likwidując swoją działalność UNRRA przekazała większość niezużytych aktywów na rzecz Międzynarodowego Funduszu Doraźnej Pomocy Dzieciom (UNICEF).

Z pomocy udzielanej przez U.N.I.C.E.F. korzysta w chwili obecnej również i 700 tys. dzieci polskich. Pomoc ta w postaci dodatkowych racji mleka, tłuszczu, tranu i innych środków odżywczych, zwiększa wartość kaloryczną pożywienia dzieci do 240 kalorii. Rozdzielana z Funduszu pomoc jest zazwyczaj częścią posiłków przygotowywanych i spożywanych w szko-

Warunki przesłania paczek do ZSRR

Ministerstwo Poczty i Telegrafów zwraca uwagę nadawców paczek pocztowych do ZSRR, iż w obrocie tym stosuje się szereg ograniczeń i warunków odnośnie zawartości paczek nadawanych. M. in. wymaga się, aby w wypadku przesłania używanych przedmiotów, za granicę były świadectwa dyryktoryjne, w wypadku przesłania zaś przetworów mięsnych — świadectwa weterynaryjne.

W obrocie z ZSRR obowiązują te same ograniczenia i wywołane dla towarów, jak dla innych krajów. W myśl tych ograniczeń, bez zezwoleń wywozu mogą być wysyłane za granicę tylko towary o wadze do 500 gr. w jednej przesyłce, nie stanowiące przedmiotu zbytku i nie mające charakteru handlowego. Wysyłane natomiast za granicę wszelkich towarów o wadze ponad 500 gr. w jednej przesyłce oraz nawet do wagi 500 gr., jeżeli wysyłane być mają artykuły żywnościowe, środki lecznicze, towary podlegające podatkowi wewnętrznemu (akcyzie) oraz towary, będące przed-

miotem monopolów państwowych, może mieć miejsce wyłącznie na podstawie zezwolenia udzielonego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Zjednoczenie Przemysłu Taboru i Sprzętu kolejowego PAŃSTW. FABRYKA WAGONÓW WE WROCŁAWIU

ogłasza

Przetarg nieograniczony

na przebudowę istniejących komór chłodniczych w budynku aprowizacyjnym PFW we Wrocławiu. Wszelkie potrzebne materiały dostarcza zleceniodawca.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Przebudowa komór chłodniczych” oraz zawierające dowody wpłaty wadium do Banku Narodowego we Wrocławiu w wysokości 1 proc. oferowanej sumy, należy złożyć w Wydziale Instalacyjnym PFW (Tt) ul. Przemysłowa 12, do dnia 2 stycznia 1948 r. do godz. 10. Słabe kosztorysy oraz bliźsze informacje otrzymać można pod wyżej wymienionym adresem w godzinach od 8 do 12.

Dyrekcja Państwowej Fabryki Wagonów zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, ulewaznienia przetargu bez podania przyczyn, jak również zmiany zakresu podanych w kosztorysie robót. (4997)

GWIAZDKA 1947

Amers-Kueller J. — Patrioti zł. 540
Amers-Kueller J. — Włerność rodu Tarellinckow zł. 540
John A. — Kraj biały czy zielony zł. 400
Kudliński T. — Urwane liny zł. 480
Kudliński T. — Świętokradca zł. 900
Pawlowska W. — Peregrinacja Królewicza Imci zł. 160
Orzechowski F. — Życie i przygody malpki zł. 300
Wiktor J. — Orka na ugorze wyd. VII zł. 360

Wydawnictwo KSIĄŻNICA ATLAS

Centrala: Wrocław, Klebańska 32, tel. 31-92
Oddział: Warszawa, Wilcza 1, tel. 883-57 (5003)

Eksportujemy wyroby optyczne Wspaniałe osiągnięcia PZO

Przed kilkoma dniami opuścił Państwową Zakład Optyczny w Warszawie pięćset mikroskopów tej fabryki, produkcyjnej powojennej. Choć fabryka była zniszczona prawie do zniszczenia przez okupację, a wszystkie maszyny wywiezione, dziś PZO zatrudnia 500 osób, pracujących przy 7 maszynach i sprzęcie optycznym. W tym czasie, w zakładach PZO, Czechosłowacji, 67 rewidowanych i 42 uzyskanych z Niemiec za pośrednictwem zakładów Cegielskiego, Wydzierżawiono również z Państwowej Fabryki Wyrobów Optycznych w Jeleniej Górze — 30 maszyn optycznych. Obecnie PZO posiada ogółem 150 maszyn, a jego miesięczna produkcja przekracza wartość 13 mil. zł.

W listopadzie zakłady wypuściły na rynek 18 i pół tys. szt. szkła okularowego, 50 mikroskopów laboratoryjnych, 70 mikroskopów szkolnych, 75 obiektywów 40-krotnych, i 50-krotnych, 75 lup i wreszcie 365 okularów do mikroskopów.

Państwowe Zakłady Optyczne

Dwany polskie po'adą do Afryki

Państwowa Fabryka Dywanów w Kowarach (pow. Jeleniogórski) produkująca dywany szmeryńskie, otrzymała ostatnio pismo z Afryki Południowej z propozycją nawiązania kontaktu handlowego.

Dywany kowarskie eksportowane są już do Szwecji i Szwajcarii. Obecnie — po nawiązaniu kontaktu — powędrują do Afryki Południowej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Unieważniam skradziony dokumenty: leg. Zw. Zaw. dowód osobisty, leg. RCU na nazwisko Sokolowski Kazimierz, Plac Solny 12. (5004)

Unieważniam kartę repatriacyjną wydaną Dzielnicą na nazwisko Wrocłowski Jan, pow. Jelenia Góra, gm. Janowiec, pow. Jelenia Góra. (5005)

Unieważniam legitymację szkolną nr 25 wydaną przez Państwową Szkołę Wrocłowski Oświatowego na nazwisko Cezara Wilcharkówna. (4998)

Unieważniam zagubione dowody tożsamości konia nr 4909 i nr B. 009906 Konkol Brunon, Solnica-Zdrój, ul. Szopena 43. (4999)

Unieważniam zagubione odcinki zameldowania Wrocław, leg. prac. nazwisko Jęga Jan Wrocław, Sienkiewicza 51. (5000)

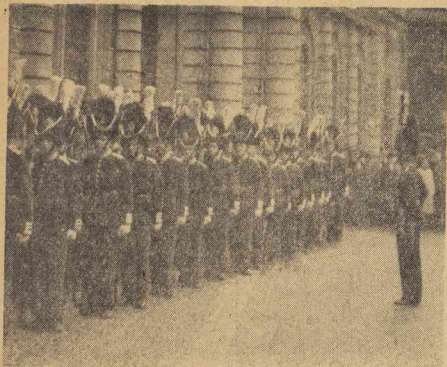
W związku z wstąpieniem przez ob. Abrahama Grubera przeciwko mnie skargą o zeznawanie, niniejszym publicznym prepraszam p. Grubera za wyrażoną mu krzywdę i cofam wszystkie stawiane mu zarzuty. Dawid Feller Leonowicz. (5001)

Unieważniam zagubiony dowód osobisty na nazwisko Przeror Bolesław. (5002)

Marijka Włodas ciężko chory, wzywa stale mamusi. Wracaj natychmiast do domu. Dziewczyna już jest. (4971)

Wrocławskie Karne Ilustrowane
Wydawca: Spółd. Wyd. „Włedz”
Adres Redakcji i Administracji: Wrocław, Wierzbowa 30
telefon redakcji 36-23, telefon administracji 31-17.
Konto PKO VIII 183.
Redaktor: Bronisław Włedz.
Drukarnia „Włedz” Wrocław.

Swiat ILUSTRACJI

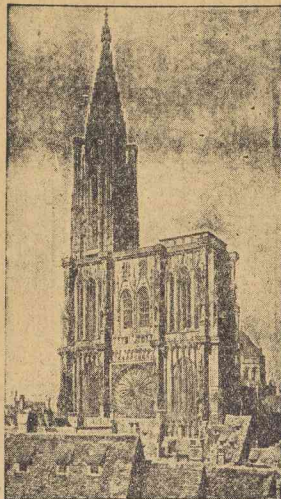


Królewscy grenadierzy, przyboczna straż króla szwedzkiego, Gustawa V-go, obejmują wartę w zamku królewskim w 40-łą rocznicę panowania króla.



Marszałek Tito w czasie swego pobytu na Węgrzech zwiedził wielkie zakłady przemysłowe w Csepel.

Piękna katedra gotycka w Strassburgu.



Rozbiórka mostu pontonowego na Wiśle w Warszawie.



Wojna bez generałów???

Wczoraj wieczorem po mrocznych schodach wbiegł na drugie piętro zdyszany jegomość po pięćdziesiątce i nerwowo zabębnił w drzwi mieszkania Weroniki Brzuszek.

Kto tam? — oderwał się trzwojny głos z wewnątrz.

Otwierać ważne wiadomości!

— Ale kto puka?

— Ja Teofil Pączek.

— No to mów pan od razu — rzekła pani Waleria otwierając. Co się stało?

— Rewelacyjne nowiny! Może pan dolarów więcej nie skupować, niedrogo do reszty spadną!

Waleria Brzuszek stanęła, jak wryta.

— Po pierwsze, panie Pączek, to ja żadnych dolarów nie skupuję, a po drugie w jaki sposób pan żę mnie podejrzwał?

Pączek spojrział triumfująco:

— Wiedzą sąsiedzi na czym

tytuł siedzisz!

— Tylko nie „siedzi” — jęknęła dama — nie lubię tego słowa. A dlaczego nie kupować „miekkich”?

— Bo trzeciej wojny nie będzie.

— Nie będzie?

— Niel!

— Odwołana?

— Więcej niż odwołana: nie-możliwa.

— A niby dlaczego?

— Bo Ameryka nie ma generałów.

Pani Brzuszek spojrzała niedowierzająco:

— Ameryka mogłaby czegoś nie mieć.

— A co pani sobie myśli, że generałów można jak koniekie konserwy systemem taśmowym produkować? Zanim się takiego strategika wykształci i obłata, to kupie czasu i dolarów potrzeba...

— A gdzie się podzieli amerykańscy wodzowie?

— O to właśnie chodzi! Naczelny wódz aliancki, generał Eisenhower, od pierwszego stycznia idzie na posadę rektora uniwersytetu i z parasolem do zająca chodzić będzie. A czy jest to rzeczka możebna, żeby ciału profesorskiemu z parasolem dowodzić bitwą?

— Wykluczone. A nie można go od tego odmówić? Obiecać jakiś order?

— Skąd? Za kandydata na prezydenta obrać go chcieli i odmówili!

— Tylko za rektora chce.

— Tylko i wyłącznie. Możliwe, że studentów chce za uszy targać.

— No a ten generał Mac Arthur?

— Siaraczony człowiek. Tak go w tym Tokio gejsze opętały, że się za cesarza japońskiego uważa i własnego prezydenta nie słucha.

— Taki się ważny zrobił?

— Nic sobie z nikogo nie robi.

— A w kimonie chodzi?

— Bardzo możliwe. W każdym razie, jak wysłannik Trumana go prosił, żeby dla prestiżu, do rządzenia w Japonii Anglików i Australijczyków popuścił, to nawet z grzeczności nie powiedział mu: banzaj!

— A ten delegat tyle drogi do niego jechał?

— I klarował mu, że tu chodzi o prestiż, bo król córki za mąż wydał i że mu przed nieciem wstyd... a ten się zaciął i nie i nie!!!

— Mogą go za karę z tej japońskiej okupacji odwołać.

— A właśnie, że nie mogą!

— Dlaczego?

— Bo jak się facet zrytuje, to Mikadem się ogłosi i tylko bryndy w polityce narobi.

— No to znaczy, że trzeciej wojny nie będzie?

— Skąd? Bez generałów???

Chrzan

E. Wilson. Podróże HIERONIMA KOSZYCZKI

Korabiowski leżał w fotelu błąd, nieruchomy, aż Koszyczko było go żal.

— Ja nie-jestem Kościuszko — szepnął Korabiowski. —

Ja jestem kupiec a nie bohater.

— Teraz nie czas na kupców.

— Najlepsze czasy na kupców, jak nie wpadną w zło towarzystwo... — westchnął jeszcze raz, wreszcie poddał się. — Niech już będzie! Co ja z panem zrobię! — Poderwał się z fotela. — Puść mnie pan, ja się duszę...

Koszyczko odstąpił na bok Korabiowski, uwolniony, zaczął biegać po pokoju, z otwartymi ustami, jakby gonąc uciekające przed nim powietrze. Wreszcie stanął przed Koszyczką i wpatrzył się w niego pełnymi żalu oczyma.

— Jedno panu powiem. Jak mnie tak dalej będą ratować życie jak pan i Ojciec Józef, to mnie to grobu wpędzą.

ROZDZIAŁ XX.

w którym Koszyczko znowu podróżuje.

Pociąg sunął przez noc, ciemny i pozbawiony szyb. Zatrzymywał się na niewidzialnych stacjach, ledwo zaznaczonych żółtą poświatą. Donioło gdy wysuwał się z pomiędzy cieni domów i zabudowań w wagonie zrobiło się jasniej, jasność księżycowa, siła, w której rozbiły się od czasu do czasu morze wydawało się najświeższym źródłem światła. Przedział i korytarze wypełniały tajemnicze postacie, ledwo zarysowane na tle ogólnego zamętu. Wszyscy ci ludzie mówili, jeden przez drugiego, pośpiesznie, jakby chcąc się uczyć istnienia przynajmniej dźwiękiem swych głosów, bezsensowna, oklepana treścią swych słów.

Za każdym postojem pociągu poprzez zduszonych w wagonie ludzi przebiegał dreszcz niepokoiu. Cienie przebiegałyce peron, kroki dudniały coraz to bliżej, każdy dźwięk, każdy głos mógł być zapowiedzią niebezpieczeństwa. Lada chwila ten krzyzał: Bagaż! czy: dziesięć minut postój! nagle krzyknąć: wysiadaj! Wszyscy wysiadali! I ludzie po toczyłyby się bezsilna, bezładna trzoda w kierunku niewidzialnego w mroku, może strasznego przeznaczenia.

— W Bourg zatrzymaliśmy wszystkich podróżnych, wzięli zakładników i rozstrzelali — powiedział ktoś.

— Mój brat poszedł do kina trzy miesiące temu i nie powrócił.

— O Boże! — jęknęła jakaś kobieta.

Ludzie skupili się i zaraz, instynktownie, odsunęli się od siebie. Może wśród nich są szpiecy? Kto wie, co czuje, myśli i zamierza sąsiad, którego ciepło wydawało się przez chwilę ochroną przed przemiłowym chłodem?

Pociąg wysuwał się z dworca powolnymi, przerywanymi ruchami, jakby jeszcze ktoś tam, na stacji, potrzebny i niebezpieczny, zastanawiał się, czy pozwolić mu odejść. Kiedy nabrał wreszcie rozpędu, przez wszystkie wagony przechodziło westchnienie ulgi. Jeszcze nie teraz, jeszcze kilkanaście minut swobody, może, może... znowu uda się, jak się dotychczas udawało?

Ale oto lokomotywa wjeżdżała pomiędzy dwie skały

wapienne, niewidoczne, lecz pozbawiające zupełnie światła, jak mury więzienia, gorzej, jak mury piwnicy.

— Oni — szepnął jakiś bezimienny lek ukryty w mroku korytarza — oni torturują w piwnicach i łazienkach. Nie zdobę się na przejście progu łazienki po tym, co mi zrobili...

Koszyczko usiłował przebić oczyma ciemność. Kto to? Ktoś, kto nie może już utrzymać nerwów na wodzy. Zwiera się obcom. Trzeba mu pomóc...

Wyciągnął rękę w kierunku głosu i natknął się na ciepłe ramie.

— Jak pan śmie? — zasyczał mu w ucho głos panny Zosi. Cofnął rękę. Równocześnie poczuł, po raz pierwszy w czasie ich znajomości, złość do niej. O czym ona myśli w takiej chwili?

W zupełnej ciszy przez tłum przechodził nowy skurcz strachu, niematerialny, mistyczny. Świadomość śmierci, której nikt nie uniknie i przed którą niechcący się nie uchroni, ani podłością, ani zdradą, ani bogactwem.

— Czy oni, zabiłając nas, nie myślą o tym, że są sami skazani od urodzenia? — spytał ktoś z głębi tłumu. — I policjant, który nas aresztuje i oprawca...

Koszyczko przestępował niecierpliwie z nogi na nogę. Drażniła go ta gadanina.

Panna Zosia przysunęła się do niego.

— Jestem zmęczona — szepnęła pojednawczo. Nieporozumienie pogłębiało się. Żałowała może w tej chwili, Koszyczko zdziwił się, że nie czuł do niej zwykłej czułości. Coś się odmieniło.

— Już nie daleko, zaraz dojedziemy — mruknął półgłosem. Nie wolno, aby inni słyszeli, że mówi po polsku.

Pociąg zwałniał, ciężko sapiąc. Ludzie już tłoczyli się ku wyjściu. Koszyczko nie spieszył się. Przetrzymywał pannę Zosię.

— Lepiej zobaczyć, co będzie z innymi przy wyjściu — szepnął.

Przez okno prawie już pustego wagonu widzieli wsuwające się powoli w żółty kwadrat drzwi dworca pasmo ludzkie. Tłum coraz to zatrzymywał się, odpływał w tył, ku ciemnemu peronowi.

— Sprawdzają widocznie papiery — zauważył Koszyczko.

— Tu zawsze sprawdzają — odpowiedziała spokojnie panna Zosia. — Nasze są w porządku, nic nam nie zrobią.

Koszyczko doznał nieokreślonego uczucia przykrości. Przeczucie niebezpieczeństwa? Zaraz jednak zawstydził się. Ona się nie boi, pomyślał, tylko ja. I mów tu jeszcze o przewadze mężczyzny, o opiece nad słabszą istotą...

— Pójdę pierwszy — powiedział. — Gdyby mnie wzięli, będzie pani mogła dać znać. Tak lepiej...

Panna Zosia roześmiała się.

— Coś pan dziś trochę podsyty.

Koszyczko ten śmiech i te słowa zabolowały. Wobec tego wszystkiego, czego przeczuć urastało w nim w pewność aresztowania, może tortur: nagle poczuł się samotny i bardzo niebezpieczny. Tym energiczniej ruszył naprzód.

Pchnął z wściekłością sterujący mu na drodze plecak

a razem z nim okragłe, pochylone w nienawistnej pokorze plecy. Obudziła się w nim chęć dokuczenia komukolwiek, zanim sam będzie ofiarą.

Wreszcie plecak przebrnął granicę światła i cienia, prosto w głąb jasnego przejścia, gdzie trzy pary rak wyciągały się jak balaski: papiery! bilety!

Ktoś, równie zdenerwowany jak Koszyczko, dał mu szturchnąć a bok tak, że stracił równowagę i potoczył się ku przodowi z wyciągniętymi ramionami, nie troszcząc się już o nic, poza zaciśnięciem punktu oparcia. Obiły mu się o uszy jakieś głuche przekleństwa, podłoga zachwiała się, już jej dotykał palcami, jeszcze jeden rozpaczyły wysiłek i ufl! Pochwycił się otwartych ku niemu drzwi.

Odzyskawszy równowagę, ogłębł się. Jeszcze trzymał w ręku bilet, którego mu nikt nie odebrał, choć już znalazł się niespodziewanie daleko poza budką kontrolera. Dzieliło go od niej kilka osób. One również patrzyły wstecz.

Koszyczko zmartwiał. Reka Niemca trzymała pannę Zosię, wyrwyłając jej z rak papiery. Ja sama reka pochwyliła potem jej ramie i wciągała ją za sobą do bocznego pokoju, powoli, okrutnie jak pałak muche. Koszyczko widział jej błądą twarz, olbrzymiego Niemca, dygocącą w tyle tłum. Ktoś uderzył go w plecy.

— Nie wolno się zatrzymywać! — krzyczał francuski policjant. — Tamujcie ruch! — Nagłym ruchem nachylił się ku niemu. — Idźcie — szepnął — tu może być dla was niebezpieczeństwo.

Koszyczko wyszedł przed stację nieprzytomny. Stał na boku, w zupełnej ciemności, czekał. Zaraz ją zwolniła, na pewno. Nie mógł uwierzyć, że coś się w ostatniej chwili nie zmieni. Po przerwie ludzie zaczęli na nowo wyszczać się na pusty plac. Nieznajome twarze, zupełnie nieznajome.

Nie mógł stać tak dłużej, musiał się zapytać. Podszedł do jakiejś starej kobiety.

— Czy tam się co stało? — zapytał.

— Gdzie? — kobieta zatrzymała się.

— Czy kogo aresztowali? Jakąś młodą dziewczynę?

Kobieta wzięła go delikatnie pod rękę, pociągnęła za sobą.

— Nic, nic! Nie martwcie się. Czy to wasza narzeczona?

Koszyczko poczuł tży w oczach.

— Chodźcie — nalegała stara. — Nie stojcie tu.

Wyrwał się.

— Zostawcie mnie.

Jeszcze stał, jeszcze czekał, choć już dawno nikt nie wychodził. Światła wokół budki kontrolera przyszyły. Nagle zabłysły dwie silne lampy ponad wieściem, zamiatając blaskiem szeroka wolna przestrzeń. Kilku policjantów francuskich wyszło przed próg. Jeden z nich, ten sam, co przed chwilą, podszedł do Koszyczki.

— Mówilem wam, żebyście poszli stąd.

— Czy kogo aresztowali?

Policjant spuścił oczy.

— To wasza dziewczyna? — spytał.

— Tak.

— Zaraz przyjdzie po nią karetka. Musicie stać pościs.

Nic nie poradziacie. Jej nawet będzie łatwiej samej.

Stara kobieta powróciła, znowu wzięła Koszyczkę za ramię. Wyprowadziła go z kręgu światła, kierując nim jak dzieckiem.

— Nie możecie pójść do hotelu — powiedziała. Wszeli razem po jakichś schodach. — Może ja teraz tak prowadzą — pomyślał. Nie miał sił iść dalej. Stara ponchnęła go z niezwykłą, jak na jej wiek, siłą. — Jeszcze kilka stopni! Jeszcze kilka stopni! — szeptała.